Rok II. Grudzień 1899 r. Nr. 12.



Powściągliwość i Praca

Organ Towarzystwa

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech . 60 centów. || W Ameryce . . . . . ½ dolara.
W Niemczech . . . 1·40 mrk. || W Rosyi . . . . . . ½ rubla.
W innych krajach 2 franki.

Dla Członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:
JAN KUTOWSKI
kier. Zakładu wychow. w Miejscu Piastowem, p. Miejsce Plast. (Austrya, Galicya).

Szanownym Członkom Towarzystwa i Czytelnikom naszym zasyłamy najserdeczniejsze życzenia Świąt Bożego Narodzenia wesołych w Panu i wszelakiego błogosławieństwa Bożego z rąk Boskiego Dzieciątka.

TO NAJWIĘKSZY CUD: Z POLSKĄ SZLACHTĄ POLSKI LUD.

Odwiedziłem przed kilkoma laty we ważnej sprawie jednego ze znaczniejszych Polaków. Pomiędzy innemi rzeczami zagadnął mnie o stanie zakładu wychowawczego w Miejscu Piastowem, a potem dodał: „właśnie wczoraj posłałem do Pompeji we Włoszech południowych trzydzieści złr. na dzieci, których rodzice są we więzieniu: lecz księdzu nic nie dam". — Nie odpowiadając nic na zaczepkę, przeszedłem do sprawy, w której przybyłem. — Tego samego roku posyła mi na zakład wychowawczy jeden z moich przyjaciół pięć złr., dodając otwarcie, iż równocześnie wysyła 15 złr. do Turynu. Tego już zapytałem: „A to po jakiemu?" — Odpowiada mi: „bo oni wychowują więcej". Wychowują więcej, ale za pieniądze, nie za darmo; a do tego wychowują w duchu włoskim i dla siebie.

Niedawno jedno Towarzystwo dobroczynne chciało wysłać przezemnie do Turynu 200 złr.; lecz wysłało potem bezpośrednio. I prawie codziennie miałem niejeden podobny wypadek, a nieraz i kilka na dzień. A to czynili Polacy, którzy pokończyli najwyższe szkoły i zajmowali pierwsze stanowiska w społeczeństwie; a już nie mówić o poczciwym naszym ludzie polskim, który ochotnie posyła ofiary na wszystkie strony świata; zwłaszcza, gdy kto obiecuje się modlić za nim, a prosi wymownie. Jakoż nieustannie są w obiegu na całym obszarze polskim tysiączne odezwy, ułożone za granicą po francusku, po włosku, po angielsku, po niemiecku i po polsku, z prośbą o zapomogi na zagraniczne zakłady, kościoły, kaplice i t.p. cele. Najpocieszniejsze są wyrachowane na zdziecinniałą próżność polską, które obiecują, że zakłady i kaplice groszem polskim wzniesione będą się nazywały „polskimi", lubo w nich głównie obcokrajowcy modlić i wychowywać się będą. Naturalnie wolno i Polakom nawiedzać one kaplice; wolno i Polakom wstąpić do onych zakładów, ale najpierw muszą dobrze za to zapłacić, a potem uczyć się wszystkich przedmiotów w języku i w duchu obcym. A nawet czasem dla lepszej ponęty dodają, iż młodzież polska może przywieść ze sobą podręczniki polskie używane w szkołach w Galicyi. A gdy je ze sobą przywiezie, wtedy powiedzą: „Możecie je używać prywatnie w godzinach wolnych".

I te odezwy odnoszą pożądany skutek: na wszystkich pocztach, kędy Polacy mieszkają, pełno się nadaje przekazów i listów wartościowych w kierunku próśb otrzymanych. I tym sposobem płyną rocznie za granice krocie, a nawet miliony polskie. A zagraniczni odbiorcy tychże, wysławiając szlachetny naród polski (nobile nazion), stawiają wspaniałe i ozdobne gmachy, zapełniają je tysiącami dzieci i odżywiają

się znakomicie, jadając na obiad przynajmniej po cztery potrawy i popijając je napojami sztucznymi. Zaiste **ofiarność polska** rozległa, ale niestety **próżna** i bardzo **płytka**, co zaraz udowodnię. Kościół święty naucza, że prawem Bożem i przyrodzonem nietylko nakazana jest jałmużna, ale i **porządek jej** dawania (etiam ordo charitatis cadit sub praecepto); tem bardziej, iż nawet człowiek najbogatszy wszystkich ubogich obdzielić nie może tem, co mu zbywa. Jakiż tedy jest porządek co do dawania jałmużny? — Wedle świętego Augustyna, jałmużna należy się najpierw tym, którzy z nami są **ściślejszą związką** połączeni, np. węzłem pochodzenia, mowy i obyczajów narodowych. Już Zbawiciel przyświeca nam przykładem pod tym względem, nauczając i czyniąc cuda przedewszystkiem pomiędzy swoimi rodakami. Naucza bowiem święty Tomasz z Akwinu w swojej sumie teologicznej, że większa skłonność i przychylność jaką mamy ku krewnym i rodakom z Boskiej mądrości pochodzi.

Powtóre dawać należy pierwej tym, którzy **cierpią większy niedostatek**; nie na to, ażeby zbytkowali, ale żeby głodu i chłodu nie cierpieli bądź na duszy, bądź na ciele.

A przecież ubogi nasz lud polski i dzieci jego są nam bliższe, aniżeli dzieci włoskie; a potem i niedostatek u nas w kraju pod względem duchownym i materyalnym jest nie równie większy, aniżeli w sercu chrześciaństwa, czem właśnie są Włochy. U nas stosunkowo mało mamy kościołów i kapłanów a jeszcze mniej zakładów wychowawczych dla młodzieży ubogiej. Stąd nieraz kilkanaście a nawet kilkadziesiąt wsi należy do jednej parafii a wtedy znaczna część parafian ledwo raz w roku może być w kościele z powodu wielkiej odległości. I właśnie dla tego miliony ludu polskiego nie znają pierwszych zasad wiary, znajdują się w wielkiej ciemnocie umysłowej i w wielkiem niebezpieczeństwie utraty zbawienia. I przyszliśmy do takiej nędzy moralnej i materyalnej, iż z każdym rokiem więcej się kurczy ziemia polska, przechodząc w ręce ludzi innej wiary i innego języka —-jesteśmy prawie wydziedziczeni z własnej ziemi —; a wychodźcy nasi nie kierowani żadną organizacyą, przepadają tysiącami dla naszej narodowości, dla Kościoła i dla Nieba. Tymczasem Włosi wyzyskujący nasze słabe strony są przez hierarchię katolicką narodem uprzywilejowanym, który rządzi całym światem; mają w każdej gminie kościoły i kapłanów; mają byt polityczny, wielką armię, potężną flotę, bardzo liczne zakłady naukowe i dobroczynne w kraju i na wychodźtwie, bogate mieszczaństwo; mają prawie wszystką swoję ziemię we własnem posiadaniu i emigracyę tak znakomicie zorganizowaną, iż zwłoszenie południowej Ameryki i krajów afrykańskich położonych nad morzem Śródziemnem jest tylko kwestyą czasu. A właśnie jałmużny polskie wielce do tego pomagają. Wobec tego, jak rzeczy stoją, musimy przedewszystkiem i jedynie zająć się szczerze naszym ludem ubogim i dziatwą opuszczoną; kto bowiem nie ma pieczy o najbliższych bliźnich, ten zaparł się wiary i gorszy od pogan, którzy idąc za skłonnością przyrodzoną wspierają przedewszystkiem swoich ziomków. Cokolwiek nam zbywa, dajmy jedynie naszym ubogim; a nawet ze względu na jego nędzę ostateczną, ujmę czyniąc naszej wygodzie, dajmy więcej. Nie chodzenie do kościoła, ani przystępowanie do ŚŚ. Sakramentów jest niezawodnym znakiem prawdziwego chrześcianina, ale miłość bliźniego należycie wykonywana. Tak naucza Zbawiciel. Na sądzie Bożym nie wymówimy się, jeśli nie wrócimy do porządku wskazanego przyrodą i prawem Bożem. **Miłość** bowiem bliźniego **nie uporządkowana** zwyczajnie nietylko nie jest zasługą, ale bywa często nawet **grzechem.** Służba Boża powinna być rozumna; tymczasem w naszych uczynkach miłosiernych nie widać ani rozumu, ani serca. Tak dalej być nie powinno w żaden sposób; stoimi bowiem nad przepaścią. Brak miłości wzajemnej i niezgoda nas do tego przyprowadziła. Potworzyły się między nami obozy wzajem się zwalczające, nie przebierające w środkach. Chodzi nam o rządy w kraju i o władzę, a nie o spełnienie woli Bożej. Sobkowstwo górą u nas. Prawdziwa miłość chrześciańska jest bezinteresowną: spełniać uczynki miłosierne jedynie dla Pana Boga bez żadnych widoków ziemskich. Tylko taką Pan Bóg przyjmie. Nie mówmy tedy: Będziemy świadczyć ludowi ubogiemu dobrodziejstwa, jeśli on je uzna i pomoże nam potem przez wdzięczność do zajęcia pierwszych stanowisk w społeczeństwie; a inaczej nie. Chrystus Pan dał nam przykład poświęcenia się dla ludu bezinteresownego, nie żądając od niego władzy ziemskiej. Tylko za miłość bezinteresowną otrzymamy kiedyś zapłatę wieczną. Do innych powie Boski Sędzia kiedyś: „Ja was nie znam; jużeście wzięli zapłatę swoją na ziemi". — Skąd zaś ta lekkomyślność w rzucaniu pieniędzy za granicę u nas się wzięła?—Oto głównie z uprzedzenia głęboko zakorzenionego, iż wszystko, co obce, jest lepsze, aniżeli swojskie. Trzeba dopiero, aby obcy uznali zasługi Polaka, wtedy i swoi go uznają. Żaden talent, żadna cnota, żadna praca nie znajdzie u przeważnej większości Polaków uznania, jeśli nie nosi na sobie stampili cudzoziemskiej.

Niedawno wielce uzdolniony rzemieślnik Polak pracował w jednym pałacu na wsi polskiej. Jednego dnia woła go właściciel i pokazując mu meble świeżo sprowadzone z Wiednia, pyta, czy mógłby podobne im zrobić? — Owszem, takie już nieraz robiłem,

odpowiada rzemieślnik. — A pan okazywał na to niedowierzanie. Tymczasem rzemieślnik oglądając rzeczy one ze wszystkich stron, ujrzał ku wielkiej radości swojej na jednej z nich swój znak wyryty i rzecze do pana: oto mój znak przezemnie wyryty, w czasie mego pobytu we Wiedniu, świadczy, że ja ją zrobiłem, a nie kto inny.

Tak samo dzieje się na całej linii spraw polskich. Nieraz kielnerka francuska, lub lokaj obcokrajowiec znajdują u nas więcej zaufania, aniżeli rodak uczony, mający najlepsze świadectwa.

Powie może kto: przecież ci ludzie obcokrajowi, których my wspieramy, mają za sobą łaski a nawet cuda. — Jakie cuda? Czy chromi przez nich chodzą, czy ślepi widzą, czy głusi słyszą, czy umarli zmartwych powstają? — Nie, ale nieraz bolała kogoś głowa jednego dnia, a drugiego dnia go już nie boli za ich przyczyną; wielu rozpoczęło jakieś przedsiębiorstwo i to im się udało również za ich przyczyną; inni byli na śmiertelnej pościeli zaopatrzeni Sakramentami a potem przyszli do zdrowia znowu prawdopodobnie za ich przyczyną. — Takie cuda mój przyjacielu dzieją się codziennie w każdej wsi na całej kuli ziemskiej i w każdem mieście.

Mili Rodacy, wszystkie cuda jakie zdziałał Pan Jezus i Jego Święci zmierzają przedewszystkiem do tego, aby obudzić w nas prawdziwą miłość bliźniego należycie urządzoną. Owoż przedewszystkiem starajmy się, aby wykonać przykazanie Boże miłości bliźniego, które nam nasz Boski Zbawiciel pod utratą szczęścia doczesnego i wiecznego zaleca. Polska upadła właśnie wskutek braku należycie urządzonej miłości bliźniego. Polska znowu powstanie jedynie, gdy będziemy znowu wzajem się miłowali jak Bóg przykazał. Potrzeba nam wiele uczynków miłosierdzia. Szczególniej musimy zająć się ludem ubogim i młodzieżą opuszczoną do tego stopnia, iżby pomiędzy nami nie było „niedostatecznych“, jak ongi za pierwszych czasów chrześciańśtwa, i żeby narody postronne na nas wskazywały jako na przykład, mówiąc: „Patrzcie jak oni się miłują wzajem“. I to jest największy cud, z polską szlachtą, polski lud.

A gdy to się ziści, wtedy dopiero miłością wielcy a jednością silni przyjdziemy i innym narodom z pomocą moralną i materyalną; stając się znowu dzielnem i obronnem przedmurzem chrześciaństwa.

Ks. Bron. Bonaventura Markiewicz.

Z przemówień wieczornych.

Dzisiaj mówić będę o **jubileuszu.** Ojciec Święty Leon XIII. papież, idąc za przykładem swoich poprzedników, z powodu kończącego się stulecia ogłasza jubileusz w Rzymie. Jubileusz ten ma się rozpocząć we wiecznem mieście 24. grudnia b. r. i ma trwać do 24. grudnia 1900 r.

Jubileusz, czyli rok święty lub rok łaski, nazwany jest od wyrazu hebrajskiego „jobel“, radował się. Albowiem już prawo Mojżeszowe stanowiło rok jubileuszowy. Był to każdy rok pięćdziesiąty. W czasie tego roku izraelscy niewolnicy otrzymywali swobodę, a własność gruntowa bez odkupu wracała do swoich dawniejszych właścicieli, a wszystkie długi się umarzały. To jedyne w swoim rodzaju ustanowienie miało na celu ustawiczne odradzanie społeczeństwa a oraz było figurą i przedobrażeniem tego, co w Nowem Przymierzu miało się dziać w stopniu wyższym, to jest chrześciańskiego roku łaski, odpuszczenia i powrotu do dóbr duchownych w skutek grzechu utraconych. I Rzymianie pogańscy przed narodzeniem Zbawiciela mieli rodzaj jubileuszu, podczas którego błagano bogów o pokój i zachowanie swojego państwa.

Jest podanie, że od czasów apostolskich co sto lat odbywał się w Rzymie wielki odpust. W skutek tej tradycyi, gdy nadszedł rok 1300, wielu wiernych nie tylko z Włoch, ale i z dalszych krajów szło na ten odpust do Rzymu. Wtedy Papież Bonifacy VIII. wydał 22. lutego 1300 bullę czyli list okólny, mocą którego tak na rok 1300 jak i na przyszłość na każdy rok setny udzielał najzupełniejszy odpust tym, którzy z grzechów swoich się należycie wyspowiadają i nawiedzą kościół świętego Piotra i Pawła 30 razy, jeżeli Rzymianie, a 15 razy, jeżeli są zagraniczni. Wówczas z całej Europy pociągnęły ku Rzymowi tłumy pielgrzymów, między którymi był Karol, król węgierski, książe Karol Walezy, brat króla francuskiego Filipa Pięknego. Z Niemiec i z Polski przybyło wielu książąt, biskupów i nieprzeliczona ilość ludu. Drogi i miasta przepełnione były falami idących do Rzymu i wracających tłumów. Ciągle przez cały rok znajdowało się w Rzymie nie mniej jak 200.000 pielgrzymów; a ogólna ich liczba dosięgła do dwu milionów. Nieraz brakowało żywności w mieście, którą musiano sprowadzać z okolic sąsiednich.

Papież Klemens VI. na prośby Rzymian skrócił do lat 50 czas przedzielający jeden jubileusz od drugiego. Rok łaski rozpoczął się od Bożego Narodzenia 1349 i trwał do tegoż święta 1350. Pomimo zarazy, nadzwyczajnego zimna, złych dróg i innych przeszkód, przybyło tą razą więcej jeszcze pielgrzymów niż poprzednio. Miasto przepełnione ludem nie mogło już więcej zmieścić przybywających, rozkładali się tedy pielgrzymi poza miastem, rozpalając wielkie ognie. W gospodach nie podobna było od każdego odbierać pieniędzy: tak wielki był ścisk; składano tedy pieniądze na stole, i nikt ich sobie

nie przywłaszczał. Od Bożego Narodzenia do Wielkanocy odwiedziło wtedy Rzym około miliona pielgrzymów; mniej było ich w lecie, ale na jesień wzmogła się ich liczba niezmiernie. W natłoku były przypadki uduszenia. Na tym jubileuszu była św. Brygida, św. Katarzyna jej córka, król węgierski Ludwik, który codziennie obchodził pieszo kościoły i budował wszystkich swoją pobożnością. Znaczna liczba pielgrzymów w powrocie umarła na zarazę.

Papież Urban VI. skrócił w r. 1389 czas jubileuszowy do 33 lat, poczem następca jego papież Bonifacy IX. ogłosił jubileusz 1390 r. Królowi angielskiemu Ryszardowi II. i królowi portugalskiemu Janowi I. pozwolił pozyskać łaski jubileuszowe bez wydalania się z własnych krajów. Podobnąż łaskę udzielił mieszkańcom niektórych miast niemieckich z warunkiem nawiedzenia kościołów miejscowych i złożenia jałmużny. Papież Paweł II. skrócił r. 1470 peryod jubileuszowy do 25 lat, jakim dotąd pozostaje. Sykstus IV. papież ogłosił w skutek tego jubileusz na r. 1475. Z pomiędzy osób znakomitszych przybyli wówczas do Rzymu: Ferdynand król neapolitański, Krystyan I. król duński, Karolina królowa Cypru i Katarzyna królowa Bośnii, obie wypędzone przez Turków i Andrzej Paleolog, książe Peleponezu. Po raz pierwszy Sykstus zawiesił wszystkie odpusty na czas jubileuszu. Aleksander VI. ogłosił jubileusz r. 1500. On zaprowadził zwyczaj uroczystego otwierania bramy świętej na początek jubileuszu i zamykania jej na zakończenie. Stąd i teraźniejszy Ojciec Święty ma tego roku otworzyć zamurowaną bramę do kościoła św. Piotra na Watykanie w otoczeniu Kardynałów z jednoczesnem otwarciem podobnych bram w kościele św. Jana Lateraneńskiego będącego kościołem katedralnym papieskim i w kościele Matki Boskiej Większej, w których to kościołach obrzędu tego mają dopełnić Kardynałowie, dotychczas jeszcze nie wyznaczeni. Od papieża Aleksandra VI. poczyna się także zwyczaj udzielania na rok następny całemu światu chrześciańskiemu odpustu jubileuszowego. Stąd i my możemy się spodziewać za rok ogłoszenia jubileuszu na cały świat, a zatem i u nas na polskiej ziemi.



Stan zakładów wychowawczych w Miejscu Piastowem.

Obrazek na tej stronnicy umieszczony przedstawia zakład żeński w Miejscu Piastowem, liczący obecnie 17 osób. Zadaniem jego jest wychowanie dziewcząt ubogich i opuszczonych na gospodynie wiejskie. Zakład trudni się chowem krów, których ma 10, chowem trzody chlewnej, której ma około 20 sztuk, chowem drobiu różnego rodzaju, uprawą roślin warzywnych, gotowaniem potraw dla siebie i dla gości jacy się na plebanii pobliskiej trafią. (Proboszcz zwyczajnie jada w zakładzie męskim). Potem trudnią się szyciem bielizny i sukien dla siebie, a praniem dla siebie i dla zakładu męskiego. — Te same trzy domki, które widać na obrazku, były jeszcze przed rokiem kolebką zakładu męskiego, który obecnie liczy 170 osób mieszkających w dwu wielkich domach niedawno zbudowanych za wsią. — Oba zakłady polecamy łaskawym względom Szanownych Rodaków; nie mamy bowiem żadnych funduszów; żyjemy tylko z pracy rąk i z ofiar przez osoby szlachetne dobrowolnie składanych.

NASZE GWIAZDY PRZEWODNIE.

Święty Piotr.

(Dokończenie).

Przed rozłączeniem się oddali sobie obydwaj męczennicy pocałunek pokoju, ostateczne ziemskie pożegnanie. Podanie zaznaczyło to miejsce na lewej stronie drogi ostyjskiej; wznosi się tu kaplica pożegnania Apostołów. A w kościele zwanym Santa Maria Transpontina pokazują kolumny, przy których biczowano Apostołów, nim karę śmierci wymierzono. Gdy kaci świętego Piotra przed śmiercią rozebrali, podał nogi i ręce swoje na srogie gwoździe, prosząc tylko o jednę łaskę, aby go obrócili głową do ziemi, chcąc w tem czcić Pana swego, a z pokory równać Mu się w tem nie śmiejąc. Kaci, którzy męki przyczyniają radzi, ochotnie to uczynili. Tak skończył i wedle słowa Chrystusowego uwielbił Boga Piotr wielki książe apostolski, odźwierny niebieski, opoka Kościoła. Strawił na kazaniu i szczepieniu wiary lat 35: dziesięć na wschodnich kościołach a 25 na zachodnich w Rzymie. Martwe ciało świętego Piotra złożono w Grocie góry watykańskiej, na której z początku zbudowano kaplicę, później cesarz Konstantyn Wielki postawił wspaniałą bazylikę, a gdy ta została zburzoną, papieże przez długie lata wznieśli najsławniejszą w świecie świątynię pod nazwą Świętego Piotra. Głowy czcigodnych Apostołów spoczywają w bazylice Świętego Jana Lateraneńskiego. Do znaczniejszych relikwij po księciu Apostołów należą okowy, któremi w Jerozolimie i Rzymie był związany w bazylice zwanej „In Vinculis“. Łańcuch, którym święty Piotr był na szyi związanym w Jeruzalem, darowała Eudoxya, żona cesarza Teodozego, papieżowi, będąc w Rzymie. Wtedy papież okazał jej też drugi łańcuch, którym Apostoł był związanym od Nerona w Rzymie. I stał się cud dziwny: skoro przyłożono jeden do drugiego tak się spoiły ogniwa i żelaza bez rzemieślniczej ręki, iż ze dwu stał się jeden. A co więcej, wiele chorych dotykając się się żelaza onego, odzyskało zdrowie, a czarci uciekali z ciał tych, na które łańcuch on włożono. O zewnętrznej postaci Piotra zachowują milczenie księgi święte; nieco odsłania ją ikonografia. Pospolicie przedstawiany jest średniego wzrostu o silnem czerstwem ciele. Poważne i sędziwe oblicze osłania gęsty, kędzierzawy zarost, duża zaś łysina, przerwana kosmykiem włosów na czole jakoby korona otacza piękną głowę.

Liczne pomniki dawne, jak obrazy, mozaiki, rzeźby przedstawiają księcia apostołów z dwoma, rzadziej z trzema kluczami w ręce lub w akcie przyjmowania ich od Pana Jezusa. Do symbolicznych znaków św. Piotra należy kogut, po którego zapianiu trzykrotnem Apostoł zaparł się Mistrza, i na widok którego później nie mógł się powstrzymać od gorzkich łez. Strumienie łez tak często zraszały jego oblicze, iż na obliczu jego potworzyły się bruzdy. Przedstawiany bywa nadto św. Piotr z odwróconym krzyżem jako godłem jego śmierci; z załamanemi rękoma na oznaczenie jego pokuty; z podniesionymi trzema palcami u prawej ręki na oznaczenie trzykrotnego zaparcia.

Lubo Piotr idąc za przepisem zakonu i przyjętego zwyczaju u żydów, pojął żonę, z nią pewien czas mieszkał, to jednak wezwany przez Chrystusa na apostoła, natychmiast ją opuścił, i żył do śmierci w czystości.

KRÓLOWA CHŁOPSKA.

Dzienniki niemieckie opisują zajmujące szczegóły ze życia małżonki sławnego prezydenta rzeczypospolitej chłopów holenderskich Transwaalu w Afryce południowej, które zamieszczamy w skróceniu:

Żona prezydenta Transwaalu Pawła Kruegera jest dlań skarbem. Przy jej pomocy zaoszczędził on sobie majątek wynoszący z górą 60 milionów złr.

Przy pierwszem poznaniu się z nim powiedziała ze szpuszczonemi oczyma:

„Umiem piec“.
„Umiem gotować“.
„Umiem szyć“.
„Umiem czyścić“.
„Umiem zamiatać“.

Te zalety wystarczyły, iż jej się oświadczył, że chce ją mieć za towarzyszkę swoją przez całe życie.

Ani muzyki — ani sztuki żadnej — ani języków nie posiadała. Mówi tylko po swojemu. Pan Krueger szukał przedewszystkiem tylko żony i gospodyni i nic więcej. I się nie zawiódł.

Pani prezydentowa i dzisiaj jeszcze, gdy jest bardzo bogatą milionerką i żoną najwyższego dostojnika mającego sławę wszechświatową i matką szesnaściorga dzieci, z których siedmioro żyje, i babką gromady wnuków wstaje rano, jak ongi za lat najmłodszych, sama mężowi jeść gotuje, sama ceruje i naprawia bieliznę całej swojej rodziny i nosi kapelusze skromne własnemi rękami robione. Naturalnie i jada po włościańsku, a nie pija wraz z mężem chyba wodę lub mleko. Sztuczne napoje w domu państwa Kruegerów wykluczone. Niedawno temu pewna bardzo bogata pani z Europy chciała ją w towarzystwie przyjaciółki pani prezydentowej nawiedzić,

i dzwoni. Pokazuje się wnuczek i powiada, że babcia w tej chwili nie przyjmuje, bo właśnie kurz omiata w tej izbie, w której za godzinę ma być zebranie mężów, którzy wraz z prezydentem rządzą rzeczą-pospolitą.

Oto powściągliwość i praca, **wszędzie i zawsze popłaca.**

San Paulo w Brazylii dnia 1. listopada 1899.

(Wyjątek z listu).

Dziękujemy serdecznie za przysyłanie gazetki. Miło nam choć raz na miesiąc dowiedzieć się cokolwiek, co się w naszej ukochanej ojczyźnie dzieje, tembardziej, że pochodzimy z okolicy Krosna, kędy Miejsce Piastowe leży. Jesteśmy z Dębowca. Już 25 lat mieszkamy w Ameryce południowej w mieście San Paulo. Pragniemy z całego serca powrócić w ojczyste strony. Już 5 lat do tego się sposobimy. Trzy córki wydaliśmy za mąż w Brazylii a sześciu synów chcemy przyprowadzić do naszej ojczyzny, do Galicyi, głównie dlatego, aby ich nauczyć dobrze świętej wiary katolickiej. Powrót przychodzi nam trudno, bo czasy w Ameryce naszej się zepsuły. Kurs pieniędzy bardzo drogi. Dawniej za sto milrejsów dostał sto dwadzieścia reńskich; a teraz za sto reńskich, trzysta milrejsów. Ojca nam wygnali. Teraz rządzi matka, to jest, republika, a rządzić nie umie. Długów narobiła; w kraju drożyzna ogromna; ludzie bez roboty, bo fabryki pozamykano; majątki wartość potraciły.

Mówią ludzie, że od Nowego Roku rządy się zmienią na lepsze i że długi będą spłacone. Dałby Pan Bóg, a my wtedy prędzej mielibyśmy środki, aby powrócić do naszego śniegu i mrozu, Dzieci nasze nie znają śniegu ani mrozu, bo u nas w San Paulo nigdy ich nie ma.

Wiedzą o nich tylko z naszego opowiadania.

Proszę mi nadal gazetę przysyłać. Czyby nie można w niej więcej wiadomości z Polski umieszczać?— Mnie one bardzo zajmują, albowiem ja stary powstaniec z 1863 r.

Nasze miasto San Paulo jest bardzo wielkie i czyste. Kościołów katolickich jest u nas około 50 i księży jest bardzo dużo, nawet są ze Rzymu, których Ojciec Święty przysłał dla wzmocnienia wiary. Nasze dzieci chodzą do szkoły do zakładu księży Rzymianów. Pijaństwo u nas w San Paulo wielkie: co czwarty dom to szynk; a szynki wspaniałe. Lecz pijakowi nie dadzą się plątać po ulicy: zaraz policya zabiera go do więzienia i karę nakłada.

Żydków polskich jest tu dużo, lecz handle idą im kiepsko, bo ludzie nie dadzą się oszukiwać. Co kto zarobi, to ucieka.

Proszę obwieścić naszym Polakom, aby do naszej Ameryki nie przyjeżdżali, bo Polacy tutaj wielce się marnują, osobliwie ludzie wsiowi, którzy umieją tylko po polsku. Naszym językiem tutaj trudno się rozmówić. Tu się mówi głównie po portugalsku, a potem po niemiecku, po angielsku, po włosku i po francusku.

W San Paulo jest dosyć ludzi ode Lwowa i z Bukowiny. Obyczaje między nami nie najlepsze. Jak się żona pogniewa na męża, to ucieka służyć do żydów.

Proszę przyjąć wyrazy najgłębszego uszanowania

Józefa i Antoni G... z dziećmi.

Nie wstydzą się pracy fizycznej studenci amerykańscy.

Charakterystyczną cechą różnych uniwersytetów amerykańskich jest brak zupełny stowarzyszeń i korporacyi studenckich. Młodzież uniwersytecka oddaje się wyłącznie tylko nauce i sportom. Większość jej, to biedacy, którzy nie tylko uczyć się mają, ale i zdobywać sobie środki utrzymania.

W New-Yorku i Chicago łatwiej znaleść zarobek, aniżeli gdzieindziej, zwłaszcza że istnieją tam specyalne biura pośredniczące w wynajdowaniu zajęcia, a studenci amerykańscy nie gardzą żadną pracą. Wpisowe wynosi około 100 dolarów, a utrzymanie bardzo różne. Na to wszystko większość studentów musi sama zapracować, a wielu robi jeszcze pewne oszczędności. Jeden zajmuje się stenografią, drugi kupuje łódkę i przewozi podróżnych od przystani do statków, trzeci utrzymuje pokoje umeblowane i t. p. Podczas feryj letnich nie wstydzą się rozwozić lód po mieście, pracować w fabryce, rzezalniach lub usługiwać w restauracyach. Słowem nie ma fałszywego wstydu, nie ma pogardy dla żadnego rodzaju pracy. Tu używa powszechnego szacunku nie ten, co poszczycić się może bogatymi rodzicami, ale ten, co wszystko zawdzięcza pracy rąk własnych.

Mimo tych różnorodnych zajęć, stosunki między studentami są bardzo dobre, bez względu na to czy który jest bogatym, czy też sam na siebie zarabia. Całe życie studenckie przesiąknięte jest w ogóle duchem braterstwa. Student utrzymujący się np. z rozwożenia lodu po mieście, zajmuje w społeczeństwie stanowisko takie samo, jak milionowy jego kolega.

Gazeta Polska Chicago.

O ALKOHOLU.

Andrew Klack lekarz przyboczny królowej angielskiej, mając razu jednego wykład o skutkach alkoholu, powiedział: „gdy rozprawiam o skutkach alkoholu, to mówię o skutkach alkoholu w bardzo małych dawkach. Zdrowie w ogólności rzecz biorąc nic a nic nie zyskuje wskutek używania alkoholu, a na dziesięć wypadków, w dziewięciu alkohol przynosi szkodę na zdrowiu, lubo tego na razie nie widać. Gdy przed kilkoma godzinami odwiedzałem chorych w szpitalu, postawiłem sobie pytanie, ile z tych chorych słabuje wskutek przyczyn przyrodzonych i nie do uniknienia, a znowu ilu z nich zawdzięcza swoje niedomaganie trunkom wyskokowym? — I wiecie co? po starannem badaniu przyszedłem do wniosku, iż na dziesięciu chorych, siedmiu zawdzięcza napojom wyskokowym swoją ruinę zdrowia. Powtarzam jeszcze raz, iż przyszedłem do przekonania, iż pomiędzy 100 chorymi leczącymi się w szpitalu londyńskim, 70 choruje wskutek alkoholu. Nie twierdzę bynajmniej, iż ci 70 są pijakami w zwyczajnem słowa znaczeniu, jednak oświadczam, iż niewstrzemięźliwe używanie trunków jest przyczyną ich stanu nędznego.... Ci ludzie pracowali dobrze, byli uczciwymi sąsiadami i przyjaciółmi, tylko niekiedy napili się więcej, aniżeli zdrowie na to pozwalało, oni nawet dobrze wyglądali kiedyś i czuli się zdrowymi wcale; a jednak przez tę niewstrzemięźliwość, chociaż nieznaczną, podkopywali swoje zdrowie. Najpierw nastąpiło pewne osłabienie żołądka, potem osłabienie innych członków, aż cały ustrój ciała się zrujnował i jednego pięknego dnia nagle się zachwiał". Tym sposobem wyskok podkopuje najtęższe zdrowie.

Drugi lekarz angielski Parkes podaje złe skutki pochodzące z używania palonych napojów na serce, wyszukał sobie pewną liczbę młodych ludzi silnego zdrowia i czynił z nimi następujące doświadczenie. Przez kilka dni dawał im do picia wodę i mierzył za pomocą instrumentu właściwego dokładnie bicie ich serca przez przeciąg 24 godzin. Po kilku dniach dawał im znowu przez kilka następnych dni do stołu napoje wyskokowe. Gdy im dawał słabe piwo, wtedy bicie jego pulsu powiększyło się dziennie o 4000 uderzeń; a gdy im dawał mocne piwo, powiększył się ich puls o 8000 uderzeń; a gdy im dawał wino i wódkę, to puls bił jeszcze więcej: gdy im dał pół litra wina, to wtedy serce uderzyło 13000 razy a znowu gdy im dał ćwierć litra wódki, to było uderzeń 18000.

Jeśli tedy już pół litra piwa to sprawuje, że serce ma więcej o 4000 aż do 8000 uderzeń, to można z tego nabrać pojęcia, co wtedy następuje, gdy więcej pijemy, gdy się pije nałogowo i gdy się używa trunków mocniejszych. Przekonałem się, że nie wiele alkoholu potrzeba, ażeby nad zwyczajną liczbą uderzeń serca, było dziesięć do dwudziestu tysięcy więcej uderzeń serca. Jakie tedy następstwa sprowadza to sztuczne stopniowanie czynności serca? Serce nie jest żelazne, ale jest członkiem ciała, które posiada wprawdzie podziwienia godną siłę, ale wcale nie nieograniczoną. Jako szkodzą zdrowiu cielesne przeciążenia pracą, jako ciężkie cierpienia umysłowe mogą jego siłę złamać, tak samo podniecenia spowodowane alkoholem mogą siłę jego przed czasem wyczerpać. Za przeciążeniem następuje osłabienie, lecz na tem nie koniec. Serce nie może wypocząć po przeciążeniu, skąd następuje rozchorowanie się. W ten sposób powstają cierpienia sercowe i różnego rodzaju wady tegoż. Już się utarło nawet między lekarzami, na oznaczenie pewnych zwyrodnień serca, słowo, serce piwne. Już dzisiaj jest między lekarzami prawdą niewątpliwą, że używanie wyskoku powoduje większe podniecenie serca a ztąd mnóstwo chorób.

A nawet gdyby ktoś miernie używał napojów wyskokowych, to i tak może to spowodować pewne wady serca. Pocóż tedy niepotrzebnie serce alkoholem podniecać na sposób woźnicy srogiego, który konia batem zmusza, ażeby pod górę galopował.

W pewnych osłabieniach może alkohol pomódz do przyspieszenia czynności serca i tym sposobem służyć za skuteczne lekarstwo, lecz o tem ma wyrokować lekarz. Dla serca zdrowego takie sztuczne podrażnienie jest zbyteczne a nawet więcej szkodliwe, niżby się na razie zdawało. Gdy nam się jaka maszyna zepsuje, to ją zarzucamy i bierzemy nową. Ze sercem zaś to nie uchodzi i musimy zadowolnić się jednem, czy ono chore lub zdrowe, mocne czy słabe.

Powiada doktor Frik z Zürichu: tysiąc-krotnie dowiedziono, że pijak wobec wszystkich chorób ma mniej odporu, aniżeli człowiek trzeźwy. Najmniej odporu ma wobec zapalenia płuc i wobec wszystkich chorób zakaźnych, jak np. cholera. I tak: w Indyach w Madras umarło w roku 1848 i 1849 na cholerę 11 pomiędzy tymi, którzy się wstrzymywali od wszelkich napojów wyskokowych a zaś 23 z pomiędzy tych, którzy miernie używali trunków, a znowu 44 na 1000 ludzi z pomiędzy niemiernych. Profesor Adams z Glasgowa czynił w tymże czasie doświadczenie pomiędzy swoimi chorymi, którzy zapadli na cholerę i stwierdził u wstrzemięźliwych 19% wypadków śmiertelnie się kończących, zaś u pijaków 91 procent. Wskutek tego pisze, że gdyby miał władzę, kazałby napisać nad każdym szynkiem wódczanym wielkiemi literami słowa następujące: „Tu się sprzedaje cholera".

Kinderfreund. (C. d. n.)

L. 3824. **Pozwalamy drukować. Z konsystorza Biskupiego o. ł.**
Przemyśl, dnia 4. grudnia 1899. **Łukasz Solecki, biskup.**

Ofiary na cele naszego Towarzystwa złożyli:

Urząd Parafialny w Sadagórze 2 złr., ks. Konstanty Będaszewski 10 złr., Marya Chrobok 14 złr., p. Mikołaj Półtorak 2 złr., p. Prof. Dr. Leon Wachholc 5 złr., ks. Józef Grodecki 2 złr., p. Hrabina Giżycka 15 złr., ks. Władysław Gryziecki 3 złr., p. Walerya Bojniewiczowa 5 złr., p. Michał Wojtoń 1 złr., ks. prob. Stanisław Schenker 25 złr., Mateusz i Marya Pilchiewicz 1·50 złr., p. Antoni Jędrolik 2·50 mrk., p. Mandla 10 mrk., p. Proksa 2 mrk., p. Schreiber 4 mrk., p. Agnieszka Skiba 2 mrk., p. Maryanna Ferda 3 mrk., p. Robert Jendruś 1·40 mrk., p. J. Ploch 2 mrk., p. Michał Ryfa 1 mrk., p. Klemens Cichy 1 mrk., ks. Jan Suwada 3 złr., ks. prob. Nawrocki 20 mrk., ks. P. 42 mrk., ks. Ropski 10 Mszy, ks. Mateusz Sos 10 złr., p. S. Jankowska 5 mrk., zebrane w Trzemżalu 50 fen., Stanisław Kośnicki 1 mrk., Maryanna Ziębek 1 mrk., Rozalia Kaczmarek 1 mrk., Regina Władyszewska 50 fen., Anna Posłuszna 5 mrk., Katarzyna Zapęczek 50 fen., p. Józefa Szalaty 10 fen., p. Jadwiga Malewicz 50 fen., ks. Ruśniak 20 Mszy św., ks. Stankiewicz 5 Mszy św., ks. Adam Warzewski 2 złr., p. Franciszka Czapraga 1 złr., p. M. Nowakowska 10 mrk., p. Konstancya Piechocka 6·60 mrk., ks. Józef Weiss 5 złr., p. Jan Węgrzyn 1·75 złr., p. Stanisław Stroiński 20 złr., p. Lisowski 9 złr.

Nakładem ks. Bronisława Markiewicza w Miejscu Piastowem. — Za redakcyę odpowiedzialny Wojciech Lenik.

Drukiem W. Lenika w Krośnie.